Po konfiskacie nakład drugi

NR. 382 (4312). Warszawa, NIEDZIELA 7 GRUDNIA 1930 r. Rok XXXVI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

BOLESŁAW LIMANOWSKI

NIE PRZYJMIE KRZYŻA NIEPODLEGŁOŚCI Z RĄK „POMAJOWEGO" SYSTEMU RZĄDZENIA

Bolesław LIMANOWSKI nadesłał nam list, w którym oświadcza, iż otrzymał zawiadomienie o odznaczeniu Go Krzyżem Niepodległości; Bolesław LIMANOWSKI uznał, że odznaczenia tego w warunkach obecnych

PRZYJĄĆ NIE MOŻE.

Miał przed sobą dwie drogi:

Albo nie odpowiedzieć na zawiadomienie i tym sposobem milcząco niejako stwierdzić swój protest przeciwko systemowi i jego postępkom;

albo też wyjaśnić publicznie powody swojej decyzji.

Bolesław LIMANOWSKI wybrał drogę DRUGĄ; droga PIERWSZA byłaby tchórzostwem;

„PROTEST UTAJONY BYŁBY OHYDNĄ ZDRADĄ SWOICH PRZYJACIÓŁ, WSPÓŁWYZNAWCÓW PRZEKONAŃ I ZASAD SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH".

Dlatego nestor SOCJALIZMU POLSKIEGO wybrał drogę PROTESTU PUBLICZNEGO. Rozstrzygnęły o jego postanowieniu trzy fakty:

1) BRZEŚĆ;

2) SPOSÓB PRZEPROWADZENIA WYBORÓW;

3) BIERNOŚĆ CZĘŚCI SPOŁECZEŃSTWA, które utożsamia OKRUCIEŃSTWO z SIŁĄ i takiem utożsamieniem zasłania się przed obowiązkiem moralnym protestu.



Bolesław LIMANOWSKI w tych warunkach

PROTESTUJE GŁOŚNO

przeciwko odznaczeniu Go przez obóz „pomajowy".

***

Dosłownego tekstu listu Bolesława **Limanowskiego** nie podajemy ze względu na cenzurę.

HERMAN LIBERMAN PRZED BRZEŚCIEM



Z. P. P. S.

Jutro, w poniedziałek, 8 grudnia, o g. 11 rano punktualnie odbędzie się

pierwsze posiedzenie organizacyjne

Z. P. P. S. w lokalu własnym w Sejmie.

Obecność **wszystkich** towarzyszy posłów i senatorów bezwarunkowo konieczna.

***

Witamy serdecznie uszczuplone grono naszych posłów i senatorów, którzy zbierają się jutro w nowym lokalu Z. P. P. S. na swoje pierwsze zebranie organizacyjne.

Nie zamierzamy omawiać raz jeszcze **powodów sztucznych** tego uszczuplenia; **powody** te są znane. **Zadania** socjalistycznego przedstawicielstwa parlamentarnego pozostają — mimo to — ogromne i niezmiernie odpowiedzialne.

Przeżywamy okres

bardzo ciężki

w krótkich dziejach Polski Niepodległej i w dziejach jednocześnie ruchu socjalistycznego na ziemiach Rzeczypospolitej.

W ciągu miesięcy, które nadchodzą,

głos Socjalizmu polskiego

musi rozbrzmiewać z trybun sejmowej i senackiej ze szczególną mocą, **Partja** zaś ma prawo oczekiwać od swych mężów zaufania wzmożonej, energicznej i ofiarnej pracy na terenie wszelkich form ruchu robotniczego.

Wiemy, że Partja się **nie zawiedzie.**

Witamy więc naszych towarzyszy na ich placówce krótkiem hasłem:

walka o demokrację trwa dalej!
walka o prawo robotnicze trwa dalej!

walka o dolę chłopską trwa dalej!

Oddział walczących — w imię Socjalizmu, na froncie parlamentarnym spełni do końca swój obowiązek.

P. MIN. MICHAŁOWSKI I NIEZALEŻNOŚĆ SĄDÓW

P. min. **Michałowski,** b. prokurator Sądu Okręgowego i kierownik śledztwa w sprawie **Brześcia** zamierza podobno wnieść do Sejmu projekt ustawy o **zniesieniu nieusuwalności sędziów** na przeciąg jednego roku.

HERMAN LIBERMAN PO BRZEŚCIU



Z poezji minionych dni...

WIERSZ O OJCZYŹNIE

ZE „STRAŻNICY" R. 1912.

Dobrze wiem, dobrze wiem, o, Ojczyzno,
że od swego odtrącisz nas łona:
wszak pierś Twoja porosnąć chce blizną,
gdy pierś nasza za Ciebie skrwawiona.

Ty w Świątyni swej znosisz kramarzy,
a my na nich skręcili nasz rzemień
Tobie dzisiaj gwar syty się marzy,
a my trwamy wśród groźnych oniemień.

Wiem, wyżeniesz Ty nas na wygnanie
i zapomnisz o synach—wygnańcach,
lecz, gdy zabrzmi Przyszłości wołanie,
MY staniemy na przedn... Twych szańcach!

I wiem dobrze, ach, wiem bez omamień,
że nie strzała to wroga zawiśnie:
z ręki BRATA wyleci ten kamień,
z pod którego serdeczna krew tryśnie..

Przemądrzały Twój mózg nas odrzuci,
ale SERCE nas pozna, Ojczyzno,
przyjmie głębia każdego, kto wróci,
przepłynąwszy nad Twoją mielizną!..

Nie wie głębia o męce i pianie;
gdy mnie cios z ręki bratniej ugodzi,
Tyś, Ojczyzno, nie winna tej ranie,
więc cóż Miłość mą cios ten obchodzi?

UKOŃCZENIE ŚLEDZTWA W SPRAWIE „ZAMACHU" NA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Śledztwo w sprawie rzekomego zamachu na marsz. **Piłsudskiego** zostało już ukończone i sprawa wpłynęła do prokuratury dla sformułowania aktu oskarżenia.

Sprawa zapewne będzie przekazana VIII wydziałowi Sądu Okręgowego, który z właściwym sobie pośpiechem niezawodnie wyznaczy termin rozprawy na styczeń.

SPRAWA O ZAJŚCIA W DNIU 14 WRZEŚNIA

Sprawa tow. tow. **Chodyńskiego, Dzięgielewskiego Synowieckiego** i innych, która została odroczona w pierwszym terminie i przesłana była do dodatkowego śledztwa, ma być wyznaczona na pierwszą połowę stycznia. Śledztwo dodatkowe zostało już ukończone.

NA MARGINESIE

Jestem sobie taki dziwny, rzadki i niezwykły człowiek, że codziennie czytuję wszystkie dzienniki „sanacyjne". Poczekajcie! nie krzyczcie odrazu: „warjat!" Wcale nie uważam siebie za warjata. Stosuję poprostu własną metodę GIMNASTYKI UMYSŁOWEJ, bo czytanie pism „sanacyjnych" — to doskonała, niezastąpiona — wierzcie mi — gimnastyka umysłowa.

Polega ona w pierwszym rzędzie na przedziwnej ROZMAITOŚCI wyobrażeń, jakie odbiera pilny i uważny czytelnik, przeglądając różne stronice tego samego organu albo artykuły wstępne na ten sam temat różnych organów, „zjednoczonych myślą przewodnią ideologji..." i t. d., i t. d.

Weźcie, naprzykład, do ręki „Gazete Polską" z przed niewielu dni.

Na str. 1 wyłożono jasno i przystępnie tak, że każdy bebek zrozumie bez trudu, jak to P. P. S. „wykiwała" bezczelnie biedaków-ludowców w toku wyborów ostatnich: socjaliści siedzieli i drzemali w wygodnych fotelach, a ludowcy głosowali ofiarnie; gdyby nie sojusz z socjalistami, — toby ludowców było w Sejmie pewnie ze trzystu, ale socjaliści wszystko popsuli...

Przeszły mnie ciarki i zesmętniałem. Taka była okazja i tak ją zmarnowano! w dodatku z naszej to wyłącznie pepesowej winy!...

Przewracam powoli — smutny „aż do śmierci" — kartę za kartą, stronę za stroną... Docieram do „przeglądu prasy". Co to? szatan mnie zwodzi? tu obraz zgoła odmienny!

Trochę mniej jasno, niemniej wcale przystępnie, wyłożono spokojnie, dowcipnie i rzeczowo, że gdyby socjaliści nie zawarli byli bezecnego i sprzecznego z teorją Marksa sojuszu z chłopami, — toby prawdopodobnie odnieśli tryumf wspaniały, bo tylko chłopy przeszkadzały, siedzące gnuśnie na wygodnych przyzbach.

Pośrodku zaś, na stronicach środkowych, znajdziemy wykład równie jasny i równie przystępny, że P.P.S. już wogóle nie istnieje, i ludowcy także wogóle nie istnieją: tuż obok — dla pełni obrazu — zaskoczy Was nowina, podana tłustym drukiem, że NIEISTNIEJĄCE od długiego szeregu tygodni Stronnictwo Chłopskie (jakże może istnieć, nieszczęsne, skoro zostało pogrzebane uroczyście w dniu sławetnego „rozłamu" z p. Różańskim!) „zerwało" kontakt z „rozbitym" od września „Centrolewem", który to „Centrolew" — według informacji „Gazety Polskiej" — „rozpadał" się już i to „ostatecznie" aż OSIEMDZIESIĄT DWA razy (cyfra obliczona dokładnie)!

I powiedzcie, kochani, czyż nie mam słuszności, twierdząc, że czytelnik stały tego miłego i urozmaiconego dziennika staje się nietylko dobrym gimnastykiem ale zgoła ekwilibrystą umysłowym? Następnym razem uraczę Was opisem przeżyć człowieka, który przeczytał na ten sam temat artykuły „Gazety Polskiej" i „Dobrego Wieczoru", „Dnia Polskiego" i „Głosu Prawdy" arcybiskupa marjawitów, „Słowa" wileńskiego i jurnego „Przedświtu".

Zgoda?....

ARCHIWISTA.

Na gwiazdkę dla dzieci robotniczych!

PRZYJDŹCIE Z POMOCĄ KOMITETOWI GWIAZDKOWEMU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI!

Chociaż ciężkie i trudne są dni naszej pracy i walki, — nie wolno zapominać o

GWIAZDCE DLA NASZYCH DZIECI,

o gwiazdce dziecka robotniczego.

Ci, którzy przyjdą po nas, mają prawo do jednego dnia swojej własnej, prawdziwej radości, mają prawo do swojej choinki, zanim zaczną borykać się z życiem i z krzywdą.

Więc pomóżcie najdrobniejszą choćby ofiarą

ROBOTNICZEMU TOWARZYSTWU PRZYJACIÓŁ DZIECI,

które pragnie zorganizować w kilkunastu punktach WARSZAWY zabawy choinkowe, jak corocznie.

Każda ofiara będzie pożądana. Za każdą będziemy wdzięczni serdecznie.

Nie zwlekajcie! Składajcie składki na

GWIAZDKĘ DLA DZIECI

do biur Administracji „ROBOTNIKA", Warszawa, Warecka 7.

***

KOMITET GWIAZDKOWY stanowią:

Tomasz ARCISZEWSKI, Stanisława BORKOWSKA, Dorota KŁUSZYŃSKA, Marja OLSZEWSKA, Wanda POŻARYSKA, Natalja STIEFELMANOWA, Władysława WEYCHERT - SZYMANOWSKA, Kazimierz WOJCIECHOWSKI.

Do KOMISJI REWIZYJNEJ należą: Janina DŁUSKA, Dawid JABŁOŃSKI, Tadeusz TOMASZEWSKI.

DEMAGOGJA I OSZUSTWO

KOMUNIŚCI PO WYBORACH

Komuniści polscy — jak powszechnie wiadomo — okazali się przy wyborach niemal nicością, — z wyjątkiem kilku centrów przemysłowych. A należy zważyć, iż bynajmniej nie wszędzie ich zwalczano (jak „Centrolew"), — w wielu miejscach raczej forytowano, aby rozbijali lewicę sejmową. I komuniści spełniali tę niezaszczytną rolę.

Cóż piszą po wyborach? Polskich wydawnictw jeszcze nie mamy, ale mamy **„Prawdę"** moskiewską z 20 listopada; znajdujemy tam wstępny artykuł p.t. **„Po faszystowskich wyborach w Polsce".**

Cieszy się naturalnie **„Prawda"** z „porażki" P. P. S. (nie mówiąc dokładnie jakimi środkami „sanacja" osiągnęła tę porażkę). I co dalej? Dalej komunista znalazł się w **trudnej** sytuacji: oto bowiem zawsze wmawiał w swą naiwną klijentelę, że P. P. S. jest partją „faszystowską" (t. zw. „socjalfaszyzm"); cóż ma począć teraz, gdy jasnem jest, że cała niemal treść wyborów była bezwzględną, zaciętą walką faszyzmu właśnie z P. P. S.?

Jak tu wyjść z tej matni, zastawionej sobie samej przez oszukańczą demagogję?

„Prawda" (ładna prawda!) nie robi długich ceregieli: dalej identyfikuje (utożsamia) faszyzm z P. P. S. i dowodzi, że „porażka" P. P. S. jest **ciosem dla sanacji** (!!):

„Niewątpliwym ciosem, osłabiającym położenie faszystowskiej dyktatury (!), jest upadek (?) wpływów socjalfaszyzmu (P. P. S.)".

A dalej szlachetna **„Prawda"** pisze tak:

„Dla nas niema wątpliwości: dalsza droga PPS, — to *droga poparcia faszystowskiego ustroju* i nowych manewrów w stosunku do klasy robotniczej".

„Droga poparcia"... W ohydnej demagogji iść dalej niepodobna. Wystarczy wypowiedzieć jedno słowo: **Brześć...**

„Prawda" i wraz z nią cały polski komunizm starają się zamazać tę smutną ale prawdziwą **prawdę,** że polski komunizm przez kilkanaście lat z nieopisanym zapałem starał się **dyskredytować** demokrację w klasie robotniczej, a tem samem **torował drogę dyktaturze.** Rozbita (częściowo) i zdezorjentowana klasa robotnicza nie stawiała takiego oporu, jak należy. Obecnie wielu b. komunistów przejrzało, szkoda, że trochę zapóźno.

Treścią obecnej doby politycznej w Polsce jest **walka o demokrację.** Rola komunizmu jest przytem bardzo **dwuznaczna.** Jego własne ideały (komunistyczna dyktatura) są beznadziejne, ale ustawiczne dyskredytowanie demokracji — nawet przy słabości polskiego komunizmu — wydaje pewne rezultaty, naturalnie **reakcyjne.**

Tak wygląda prawda **„Prawdy".**

K. C.

W SPRAWIE KAMPANJI PRASY „SANACYJNEJ" PRZECIWKO BIURU SEJMU

POD SĄD OPINJI PUBLICZNEJ

Wobec głosów obywateli, domagających się odpowiedzi na artykuły półurzędowej korespondencji, oświadczam, że w toku trwania kontroli urzedowej i przed otrzymaniem jej wyniku, wszelkie publiczne krytyki i polemiki są przedwczesne. Ustawowa kontrola w sprawach publicznej gospodarki pieniężnej jest konieczna i należy ją traktować z powagą i przestrzeganiem terminów ustawą wskazanych

IGNACY DASZYŃSKI,
Marszałek Sejmu.

Warszawa, 6 grudnia 1930.

***

Od kilkunastu dni trwa, zarządzona przez p. gen. **Krzemieńskiego,** prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, rewizja ksiąg kasowych i wogóle gospodarki

Biura Sejmu.

Półurzędowa agencja „sanacyjna" **„Iskra",** a za nią pisma „sanacyjne" ogłaszają nieomal codziennie szczegółowe informacje o rzekomych „wynikach" tej

nieskończonej rewizji,

podczas gdy **Biuro Sejmu,** jako całość, ani też **urzędnicy poszczególni** nie mają

żadnej możności

obrony **publicznej,** dopóki rewizja trwa, dopóki ewentualne zarzuty w stosunku do nich nie zostały nawet sformułowane urzędowo.

Jednocześnie pisma „sanacyjne" wymieniają **nazwiska** osób rzekomo „winnych", a chwilowo zupełnie bezbronnych.

Dwukrotnie zwracaliśmy się **publicznie** do kierownictwa N. I. K. z zapytaniem, jak te rzeczy **wyglądają naprawdę** i czy wiadomości, ogłaszane

przed zakończeniem rewizji,

pochodzą istotnie z N. I. K.

Odpowiedzi nie było. Kampanja prasowa nie ustaje, rewizja się nie kończy; atakowani i krzywdzeni ludzie nie mogą się bronić.

Takie postępowanie zarówno pism „sanacyjnych", jak i kierownictwa N. I. K. oddajemy

pod sąd opinji publicznej.

Towarzysze Robotnicy!

Bojkot wyrobów Wedla trwa.

MAŁY FELJETON

POCIECHA W UTRAPIENIU

Wstążeczka przegryzł ogórkiem i westchnął.

— Najokrutniej mi żal Antka. We wtorek Sejm się zbierze, a on nie... Dla czterystu — czy tam ilu ich jest — miejsca starczyło, tylko dla niego już nie starczyło. Okrutnie — powiadam ci — mi go żal. Tak mi go żal!

— A Adasia, a innych to ci nie żal?

— Ma się rozumieć, ale zawdy co Antek to Antek.

— Wypijemy chyba.

— Wypijemy... Na frasunek dobry trunek.

— Że tam innych kiwnęli — to rozumiem, ale żeby nas, przyjaciół, też nabić w karafkę — to tylko oni potrafią!

— A jakie to chciwe, a jakie to skąpe! Mają ze 250 mandatów, to nie mogliby nam usypać ze dwadzieścia... Albo chociaż trzy.. No.... jeden przynajmniej, dla Antka.

— A wiesz co teraz powiadają?

— No co?

— A to, żeśmy sobie sami winni. Niepotrzebnie wzięliśmy „dwójkę". Nasz uświadomiony proletarjat myślał, że „dwójka" to „cekawisty" i nie chciał głosować.

— Bujają cholery.

— Się wi, że bujają... jeszcze sobie pokpiwają!

— Wypijmy, bo stygnie...

— Można.

— A słuchaj, bracie, a nie można jakoś unieważnić wybory.

— Można, czemu nie? Ale gdzie?

— W Warszawie.

— W Warszawie można.

— A na Pradze nie?

— I na Pradze można... ale przekąś, bracie.

— Dziękuję... To chodź, unieważnimy,

— Niby kto? My? Ty i ja? Tak nie można... To musi władza zrobić...

— To chodź do magistratu...

— To nie magistrat robi.

— A kto? Mów...

— Komisarz.

— To chodź do komisarza. Znam go... Nasz człowiek... Musi unieważnić...

— Ale zamknięto, bracie.

— Co?!... komisarza zamknięto?...

— Nie... komisarza... ale Kasę... Kasę Chorych zamknięto... przecież już noc.... zobacz, która godzina.

— Która godzina?... zaraz... środa.

— To naprawdę późno.

— A książeczkę masz?

— Jaką?

— No... Kasy Chorych...

— Nie mam... zastawiłem ją... w lombardzie... ale się nie martwię... sam będę komisarzem...

— W kasie?

— Furda, bracie, kasy... Kasy wszystkie kaput... obsadzone... besetzt... kapujesz czy nie?

— A gdzie?

— W przemyśle, bracie, w handlu... Jutro idę do ministra... Panie ministrze... tfu... co mówię... żadne „panie"... poprostu... powiem: Towarzyszu ministrze, proszę mnie mianować komisarzem u Lilpopa, albo w Druciance, albo w Starachowicach... tak, bracie... a on powiada: a może chcecie Szajblera... a ja na to: nie, torzyszu ministrze... Łódź mi nie konwojuje... nie tak... nie konwen-ju-je, proszę o Warszawę... a on na to: a może chcecie komisarjat u Skody?... A ja.... proszę bardzo.. grand merci, torzyszu ministrze

Knajpę zamknięto, ale na ulicy długo jeszcze rozlegał się śpiew dwóch kandydatów na komisarzy przemysłu:

„Na stos rzuciliśmy..."

ULTIMUS

KONRAD SEIFFERT 47)

PŁONĄCE ŻAGWIE

NAD POLSKĄ

autoryzowany przekład z niemieckiego STANISŁAWA ŁUKOMSKIEGO

W domu były dwie izby: w przedniej, wychodzącej na drogę, nasze aparaty stały na podłodze, nie było bowiem stołu. Tuż obok, na warstwie słomy, leżały nasze koce i płaszcze.

Na taką samą podściółkę ze słomy położono w sąsiedniej izbie chorego Schmolza.

Schmolz umierał. Nie ulegało to żadnej wątpliwości.

Falk chrapał na słomie. Obok jęczał Schmolz.

Kompanja sanitarna stała w Jamicznie. Wywoływałem ją wciąż i wciąż. Sanitarjusze nie przychodzili. Nie mieli czasu na chorych. Musieli się troszczyć przedewszystkiem o rannych. Chorym na cholerę nie mogli przecież nic zrobić. Wiedzieli o tem. Dlatego też zapytywali wciąż: „Chory czy ranny?" Gdy ktoś był chory, to był już tak chory, że pomoc stawała się niemożliwa. Nie warto więc było biegać. Bo zanim dolecą, chory już zemrze

Schmolz rzucał się, zawodził, wykrzykiwał głośno, bębnił stygnącemi stopy po dylach podłogi, kwilił o wodę. Zbliżyłem się do niego i dałem mu z rondelka trochę brunatnej lury, którą tamci mi zostawili.

Schmolz wytrzeszczył oczy, spojrzał na mnie, poznał, wrzasnął dziko, błagając o pomoc objął za szyję, przyciągnął do siebie, dyszał ciężko, charczał, mówił coś o swej żonie, nie rozumiałem go, rozwarł oczy szeroko, rzucił się ciężko wstecz, stawy mu trzeszczały, poczem już się więcej nie ruszał. Wargi mu zwilgotniały.

Położyłem się obok Falka, przywiązałem sobie słuchawkę do ucha, przyciągnąłem aparaty aż do samej słomy i zdrzemnąłem się. O północy obudziłem Falka, powiedziałem mu, że Schmolz umarł i zaraz potem zasnąłem.

Nazajutrz zrana przyjechał z Jamiczna młody lekarz - asystent kompanji sanitarnej, obejrzał ciało Schmolza, zwyczajnym już ruchem dotknął końcem trzewika jego ramienia i napisał kredą z zewnętrznej strony drzwi:

CHOLERA!

Wejście wzbronione!

Poczem zapytał Falka i mnie, czy czujemy się dobrze, na co odpowiedzieliśmy twierdząco. W ten sposób sprawa została ostatecznie załatwiona.

Po upływie godziny nadeszło dwóch ludzi Neipelta, którzy nas zluzowali, spakowaliśmy nasze rzeczy i powlekliśmy się po błocie do Michałowa. Słońce świeciło. Mieliśmy dużo, i to dobrych, rzeczy do jedzenia, a mało do dźwigania. Falk opowiadał coś bez przerwy o duszpasterstwie w polu, czego nie rozumiałem, nie rozumiałem też, dlaczego nie został, jako pastor, szczurem etapowym, ale nie pytałem go o to. W południe stanęliśmy w Michałowie.

I znowu zakłuli tutaj wieprza.

Rozkoszny żywot nie kończył się wcale.

Następnego dnia dotarliśmy znów przy Miłowicach do biegnącego na wschód prostego gościńca. Front stał na miejscu. Baterja za baterją nadciągała teraz, zajmowała stanowisko z początku — artylerja polowa, , za nią — ciężkie armaty. Zanosiło się na to, że zatrzymamy się tu na pewien czas. Rezerwa poszła naprzód. Chorzy szli z powrotem, siedzieli albo też kładli się na gościńcu. Sanitarjusze wynosili rannych. Magazyn prowiantowy oraz dywizja podeszła aż do Grudopola.

Nazajutrz był dzień wydawania żywności w Grudopolu. Musieliśmy być tam obecni. Szumny i ja pojechaliśmy chłopskim wozem.

Szumny cieszył się zawczasu całemi tygodniami z powodu wyprawy do urzędu prowiantowego. Był świadom tego, że zyska tam niejedno. Zapałki świece, wódkę, cygara, papierosy, kiełbasę tudzież inne rzeczy, których wogóle nie wydaje się zazwyczaj. Był już też jeden raz w urzędzie prowiantowym w Kodniu. Prócz innych rzeczy, sprokurował tam rewolwer i trzy budziki. Rozdarował potem wszystko, gdyż sam nie mógł z tego zrobić żadnego użytku ale przy lada okazji opowiadał o skarbach, znajdujących się w takim urzędzie prowiantowym, a dających mu możność rozwinięcia swych talentów w całej ich okazałości. Knoblauch i my wszyscy wiedzieliśmy, że Szumny był najodpowiedniejszą osobą do odbioru zaopatrzenia. Ja miałem tylko odegrać rolę asystującej mu eskorty i pilnować konie.

(d. c. n.)

UNIEWINNIENIE DOMNIEMANYCH ZABÓJCÓW BANKIERA CENTNERSZWERA

Sąd **uniewinnił**, jak już czytelnicy nasi wiedzą, domniemanych zabójców Centnerszwera. Teraz powinienby nastąpić akt następny: **kwestja odpowiedzialności urzędników Urzędu śledczego.**

Ponieważ nie mogliśmy — z powodu „białych plam" informować dokładnie czytelników o przebiegu procesu, — zestawimy w numerze najbliższym informacje, podane przez inne, nieskonfiskowane, pisma.

ZDARZENIA I LUDZIE

POWRÓT SREBRA

BRAK ZŁOTA, A PRZESILENIE ŚWIATOWE.

Bankierzy i finansiści świata coraz bardziej niepokoją się z powodu rosnących cen złota, które droższe jest, niż kiedykolwiek od czasu wojny.

Pozornie, cena złota jest rzeczą bankierów i jubilerów, ale w obecnym ustroju pieniężnym świata sprawa ceny „żółtego metalu" obchodzić powinna każdego obywatela, bo oddziaływa na całe życie gospodarcze i na ceny przedmiotów codziennego użytku.

Złoto jest dziś miernikiem wartości. Skoro złoto skacze w cenie, inne przedmioty, których wartość oznacza się w złocie, tracą na nominalnej wartości, wyrażonej w jednostkach pieniężnych.

Te wahania ceny złota i brak tego metalu są jednym z powodów ogólnoświatowego spadku cen który tak dotkliwie daje się we znaki szczególnie rolnictwu. Ceny zbóż spadły do połowy, inne surowce, jak wełna, miedź, kauczuk, również silnie ucierpiały. Siła nabywcza ludności rolniczej, bezpośrednio produkującej surowce, spadła; chłopi i farmerzy na całym świecie kupują mniej ubrania, mniej narzędzi, mniej maszyn. Spada tedy wytwórczość przemysłowa. Rośnie bezrobocie. Spada tedy siła nabywcza ludności miejskiej, która kupuje mniej produktów rolniczych, mniej mięsa, mniej cukru. Nie pomaga to oczywiście, poprawie cen — i od dwuch lat toczy się po kuli ziemskiej zaczarowane koło przesilenia gospodarczego.

Nie mamy zamiaru zajmować się na tem miejscu sprawą przesilenia. Chodziło nam o zwrócenie uwagi na jeden z czynników tego przesilenia— na wzrastający GŁÓD ZŁOTA.

Zajmują się nim od sporego już czasu wszelakie międzynarodowe komitety, badają jego przyczyny i skutki, szukają rady.

I dopiero teraz spostrzegli się, iż równolegle ze wzrostem ceny złota, spadała cena srebra, również szlachetnego metalu, który do niedawna jeszcze dzielił w wielu krajach ze złotem zaszczyt miernika wartości. Zdetronowano jednak srebro w kilku krajach, gdzie ono jeszcze zajmowało pierwsze miejsce — w Chinach (400 milj. ludności!), Indjach (300 milj. ludności!). Cena srebra, mierzona w złocie, zaczęła gwałtownie spadać; stało się ono poprostu towarem, którego jednak wielkie ilości gromadzone były przez poszczególnych Chińczyków czy Hindusów, kiedy było ono monetą. Biednym tym Azjatom stopniały ich bogactwa w ręce. Spadła siła nabywcza; spadło zapotrzebowanie na towary europejskie, a to znowu przyczyniło się do powiekszenia bezrobocia i t. d. Zaczarowane koło przesilenia nabrało przyśpieszonego biegu!

Niema narazie nadziei na zwiększenie się produkcji złota. A trzeba przecież rozszerzyć podstawę obiegu pieniężnego. Zastanawiają się tedy bankierzy nad przywróceniem srebru jego znaczenia, na oznaczeniu jego wartości w stałym stosunku do złota, i pomnożeniu masy miernika wartości.

Mówią o tem podobno gubernator Banku Angielskiego z gubernatorem Federal Reserve Board ze Stanów Ziednoczonych. Czy wracamy do „bimetalizmu" — złoto-srebrnego?

J. S.

Kapitalistyczna „gwiazdka"

W PRZEMYSLE WŁÓKIENNICZYM

WYRZUCENIE NA BRUK 7.000 ROBOTNIKÓW

Do jakich bezczelności zdolni są kapitaliści i jak dalece pewnie czują się w obecnych politycznych stosunkach, świadczy fakt *wymówienia pracy na okres trzech tygodni przez firmę Scheibler i Grohman* w Łodzi.

Bez żadnych względów dla ludzi i ich potrzeb, w imię t. zw. zwykłej „kalkulacji" — wypowiada się pracę na przeciąg 22 dni okresu *świątecznego.*

Prawdziwie kapitalistyczny „prezent" dla nieszczesnych 7.000 osób!

Dekret o *umowie o pracy pracowników fizycznych,* wydany przez Rządy *Piłsudskiego* — na takie rzeczy pozwala. Nie znajdzie się jednak chyba nikt w Państwie poza tymi szakalami z przemysłu, któryby takie *wyrzucenie ludzi na bruk w czasie świąt, zimy i bezrobocia* masowego — uznał za *postępek zgodny z cieniem choćby sumienia ludzkiego.*

Zreszta ustawa ustawą, a życie życiem. Wszak jest Urząd Inspekcji Pracy, który winien w tej sprawie zabrać głos. Jakaż jest *ochrona pracy,* tak przez p. *Prystora* zachwalana?

Przecież w tej sprawie szanujący się Inspektor Pracy — winien zabrać głos i powściągnąć bezczelnych p. p. *Grohmanów.*

A teraz: gdzież ochrona interesów *Funduszu Bezrobocia,* tak dziś źle stojącego finansowo?

Przecież wymówieni na święta robotnicy muszą udać się po zasiłki dla bezrobotnych?

Niechże władze tak mocne i „wszechmocne" — *wystąpią przeciw tej bezczelności.*

Nowy Minister Pracy p *Hubicki* ma tutaj głos.

A. Z.

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Obywatelu Redaktorze!

Parę tygodni temu p. Marjan Zbrowski umieścił w dwuch numerach „Dnia Polskiego" artykuł p. t. **Temis odczarowana,** w których gromił mnie za podważanie autorytetu sądów polskich, pouczając zarazem wielomównie, kwieciście i dość mętnie o obowiązkach obywatela polskiego w chwili obecnej. Mam zły czy dobry zwyczaj nieodpowiadania na ataki osobiste dopóki niema w nich skonkretyzowanych zarzutów realnych. Zdarzyło się jednak, że twierdzenia p. Zbrowskiego, mające charakter bardziej ogólny, chciał zbić p. Eugenjusz Śmiarowski i uczynił to w artykule przeznaczonym dla redagowanego przezemnie „Tygodnia". Artykuł, pisany żywo, ale utrzymany w tonie najzupełniej dozwolonych rozważań ogólnych, został skonfiskowany. Równocześnie sam „Tydzień", nękany nieustającemi konfiskatami, został zmuszony do przerwania swojego istnienia wskutek zerwania przez drukarnię umowy i niechęci innych drukarń do wchodzenia w niebezpieczny stosunek. Pozbawiony w ten sposób możności wypowiedzenia się we własnem piśmie proszę Was o umieszczenie tych kilku słów, które pozwalam sobie zakończyć wyrazami podziwu dla p. Zbrowskiego, atakującego ludzi mających knebel w ustach.

Proszę przyjąć uścisk dłoni i pozdrowienia

Stanisław Thugutt.

Warszawa, d. 4 grudnia 1930.

PRZED WTORKOWEM POSIEDZENIEM PARLAMENTU

We wtorek odbędzie się pierwsze posiedzenie Sejmu i Senatu.

Otwarcia Izb dokona premjer **Sławek,** który odczyta orędzie P. Prezydenta Rzplitej.

Tymczasowe przewodnictwo obejmie jeden z trzech najstarszych posłów.

Pierwszą czynnością Sejmu po odczytaniu orędzia i złożeniu przez posłów ślubowania, będzie wybór marszałka Sejmu.

Socjaliści niemieccy a Rząd

Berlin, 6 grudnia. (PAT). Frakcja socjal - demokratyczna uchwaliła wczoraj wieczorem odrzucić na posiedzeniu plenarnem Reichstagu wszystkie wnioski o wyrażenie wotum nieufności rządowi, jak również i wnioski o unieważnienie dekretów prezydenta.

Dyktatorzy obniżają płace pracownicze

Wiedeń, 6 grudnia. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu: rada Ministrów uchwaliła wczoraj wieczorem budżet na rok 1931 w wysokości 32 miljardy lei, w porównaniu do 37 miljardów w r. z. Pensje urzędników, pobierających ponad 3.000 lei miesięcznie, będą obniżone od 1 do 20%, pensje ministrów o 20%.

Sensacyjne aresztowania finansistów

POD ZARZUTEM OSZUSTW I MALWERSACJI

Paryż, 6 grudnia (ATE). Policja paryska dokonała wczoraj aresztowania dwóch członków rady nadzorczej „Francuskiego Banku Handlowego". Trzeci członek rady administracyjnej, który również miał być aresztowany zbiegł.

Działalność banku polegała na pośrednictwie, sprzedaży i kupnie papierów wartościowych. Akcje, które powinny były być zakupione przez bank dla klijentów, miały wynosić 7 miljonów franków. Tymczasem okazało się, że bank posiada w depozycie papierów wartościowych na sumę jedynie 2 i pół miljona franków, a reszta kwoty została zużyta przez trzech członków rady na prywatne potrzeby.

Senator Barthou kandydatem na premjera

Paryż, 6 grudnia. (ATE). Prasa poranna wymienia jako najpoważniejszego kandydata na premjera senatora **Barthou,** który należy do zjednoczenia demokratyczno - radykalnego. Grupa ta odpowiada grupie Louchera w Izbie i odgrywa nieraz rolę języczka u wagi.

Barthou należy do najwybitniejszych mężów stanu Francji i sprawował w 1913 r. urząd premjera. Był on ostatni raz ministrem sprawiedliwości w pierwszym gabinecie **Tardieu.** W ostatniem głosowaniu w senacie, które zadecydowało o losach gabinetu, **Barthou** wstrzymał się od głosu.

Większość stronictw wypowiada się za utworzeniem rządu szerokiej koncentracji narodowej.

Pozostanie **Brianda** na stanowisku ministra spraw zagranicznych uchodzi za zapewnione. Największą trudność stanowi obsadzenie teki spraw wewnętrznych, która wobec zbliżających się wyborów powszechnych nabiera decydującego znaczenia. Jednakże radykałowie zajmują w tej sprawie stanowisko raczej pojednawcze nie wysuwając swego własnego kandydata. Najprawdopodobniej ministrem spraw wewnętrznych zostanie osobistość neutralna, na którą wyrażą swoją zgode zarówno prawica, jak i lewica. W grę wchodzi w pierwszym rzędzie senator **Laval,** minister pracy w obalonym gabinecie **Tardieu.**

Tryumfalny pochód socjalizmu w Szwecji

34 MIASTA POSIADAJĄ WIĘKSZOŚĆ SOCJALISTYCZNĄ

Sztokholm, 6 grudnia. (PAT). W wyniku przeprowadzonych w ostatnich czasach wyborów do rad miejskich konserwatyści uzyskali 1304 miejsc, partja ludowa 382, liberałowie 93, socjaldemokraci 1524, komuniści 87, niezależni 61. Socjaldemokraci posiadają większość w 34 miastach, m. in. w Göteborgu i Malmoe, a wraz z komunistami jeszcze w 4-ch miastach, m. in. w Szotkholmie. Konserwatyści posiadają większość w 10-ciu miastach, a wraz z partją ludową i liberałami jeszcze w 60-ciu miastach.

PRZEGLĄD PRASY

NOWY RZĄD.

„Naprzód" nazywa nowy Rząd gabinetem zmilitaryzowanym, w którym na 15 ministrów jest 9 wojskowych. Czegoś podobnego — pisze „Naprzód" — jeszcze nie było nietylko u nas, ale wogóle nigdzie — nawet w krajach, gdzie rządzi dyktatura".

P. Prystor.

Prasa sanacyjna nadal odgaduje, dlaczego p. Prystor został „akurat" ministrem przemysłu i Handlu. **„Express Poranny"** twierdzi, że jego kandydaturę wysunęły sfery gospodarcze, tymczasem **„Kurjer Poranny" podaje,** że ustąpienie p. Kwiatkowskiego budzi szczery żal właśnie w... sferach gospodarczych.

„Gazeta Polska" tłómaczy, że p. Kwiatkowski odszedł ze względu na konieczność „racjonalnej gospodarki siłami ludzkiemi", tymczasem **„Przedświt"** donosi w formie „najwiarygodniejszej" pogłoski, że p. Prystor ma „reorganizować" niektóre działy Min. Przem. i Handlu, co potrwałoby około pół roku, poczem p. Kwiatkowski wróciłby na stanowisko ministra.

A więc nie „racjonalna gospodarka siłami ludzkiemi"...

O tej „reorganizacji" przez p. Prystora pisze żartobliwie „Naprzód":

„Głównem zadaniem p. Prystora na stanowisku ministra przemysłu i handlu będzie rozwiązywanie rad nadzorczych spółek akcyjnych i karteli oraz mianowanie na kierownicze stanowiska w „Lewjatanie" komisarzy rządowych, podobnie jak to czynił w Kasach Chorych, będąc ministrem pracy. Pułkowników i majorów czekających na „cywilny przydział" jest dość. Nareszcie zostanie położony kres nieodpowiedzialnym rządom prezesów i dyrektorów".

P. Michałowski.

O nowym ministrze sprawiedliwości prasa niezależna jednomyślnie podnosi, że jego nazwisko pozostanie na zawsze związane ze sprawą Brześcia.

„A. B. C." donosi, że pierwszym czynem nowego ministra będzie przedłużenie o rok dekretu o usuwalności sędziów.

RÓŻNE.

„Czerwoniak" twierdzi, że Polska stoi u wrót pokoju.

A jakże! 9 generałów i pułkowników w Rządzie, codzienne niemal konfiskaty prasy opozycyjnej, procesy polityczne i bicie aresztowanych, nota Niemiec przeciw Polsce.... Czy to wszystko nie są zapowiedzi pokoju?

„Gazeta Polska" poświęca artykuł ustąpieniu Piłsudskiego z szefostwa rządu. Artykuł liczy 30 zdań i tyleż przekręceń, fałszerstw, kłamstw, oszczerstw i insynuacji.

B.

KŁAMSTWO

„Sanacyjne" pisemko wieczorne ogłosiło „sensację", jakoby **regulamin,** stosowany do więźniów brzeskich, był wydany za gabinetu p. **Witosa** z podpisem p. **Kiernika,** jako ministra spraw wewnętrznych.

Jest to, naturalnie, **kłamstwo** o tyle mało sprytne, że przecie ministrowie spraw wewnętrznych nie podpisują i nie mają prawa podpisywać regulaminów więziennych.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

B. PREZYDENT BRAZYLJI WE FRANCJI.

Do Cherbourga przybył były prezybył były prezydent Brazylji Washington Luiz, który zamierza osiedlić się na stałe we Francji.

NIEZWYKŁE POWODZENIE KATA.

Kat praski **Brumarski** przybył przed kilku dniami do miejscowości **Znaim**, gdzie miał wykonać wyrok śmierci.

Przed gospodą, w której zatrzymał się kat, zgromadził się wielki tłum ciekawych, przeważnie kobiet. Kat musiał dać na pamiątkę conajmniej 300 autografów, które następnie stały się przedmiotem spekulacji w kawiarniach i gospodach.

Przedstawicielom prasy **Brumarski** oświadczył, że od chwili otrzymania urzędu kata dostał on 6.000 ofert małżeńskich na piśmie.

Kat, którego prawdziwe nazwisko jest nieznane, był poprzednio urzędnikiem w pewnym domu sztuki.

DWA MILJONY DOLARÓW NA ROZWÓJ ATLETYKI.

Z Nowego Yorku donoszą, że pewien bogacz amerykański, pragnący zachować incognito, przekazał amerykańskiej Federacji atletyki 2 milj. dol., od których odsetki wyniosą rocznie 100.000 dol. Suma ta będzie, zgodnie z wolą ofiarodawcy, obracana na trenowanie i doskonalenie najlepszych atletów, oraz na wyszukiwanie nowych talentów na tem polu, odpowiednie szkolenie ich i ćwiczenie wrodzonych uzdolnień.

86 GABINETÓW WE FRANCJI.

W związku z upadkiem gabinetu **Tardieu** należy podkreślić, że tworzący się obecnie gabinet będzie **86-tym** rządem trzeciej republiki w ciągu 60 lat.

Od lutego 1871 do grudnia 1930 zmieniło się w pałacu Elizejskim **12 prezydentów** republiki, którzy powołali do władzy **85 gabinetów.** Podczas kadencji obecnego prezydenta Doumergue'a sprawowało władzę 13 gabinetów. W ten sposób prezydent Doumergue przystępując do utworzenia 14 gabinetu pobił rekord.

GIGANTYCZNY RAID SAMOCHODOWY.

Automobilista francuski Locot postanowił za jednym zamachem przebyć 100.000 klm., przejeżdżając dziennie 900 klm.

Locot rozpoczął raid w dniu 10 sierpnia, który trwa nadal. W ciągu tego czasu automobilista wykonywa ściśle swoje postanowienie i przebywa dziennie 900 klm. Ciężką tę próbę samochód wytrzymuje bardzo dobrze i niewątpliwie ukończy ją pomyślnie w najbliższych dniach, skoro do chwili obecnej przebył już około 80.000 klm.

Maszyna, na której jedzie wytrwały automobilista, jest 5-ciokonnym wozem produkcji francuskiej.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO?

DZIŚ.

10.15 — 11.45 Transmisja nabożeństwa. 11.58 — 12.10 Sygnał czasu. 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej 14.00 Odczyt rolniczy. 14.20 Muzyka z Krakowa. 14.30 Odczyt rolniczy. 14.50 Muzyka z Krakowa. 15.00 — 15.20 Odczyt rolniczy. 15.20 Muzyka z Krakowa. 15.40 — 16.10 Program dla dzieci. 16.10 — 16.30 Skrzynka pocztowa. 16.30 — 16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 — 16.55 „O Klemensie Junoszy Szaniawskim" — dr. Włodzimierz Jampolski. 16.55 — 17.05 Przemówienie Prezesa PKO. dra Henryka Grubera „W dniu oszczędności", 17.05 — 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 — 17.30 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.30 Transmisja koncertu z Krakowa. 19.00 — 19.25— Rozmaitości. 19.25 Feljeton p. t.: „Choroba królów, proletarjatu i zwierząt". 19.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.00 Transmisja z Krakowa. 20.30 Koncert popularny. Repertuar Warszawskich Teatrów Miejskich. 21.10 Kwadrans literacki. 21.25 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Feljeton p. t.: „Literatura w powietrzu Paryża" — wygł. p. Józef Wittlin. 22.15 Utwory wiolonczelowe. 22.50 — 23.00 Komunikaty. 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna z Sali Malinowej. Orkiestra pod kier. W. Wilkosza i W. Roszkowskiego.

„DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI" I JEGO ZADANIA

W roku bieżącym po raz piąty z rzędu Polska wraz ze wszystkiemi niemal państwami kulturalnemi obchodzić będzie uroczyście „Dzień Oszczędności".

Ustanowienie tego obchodu przez 1-szy międzynarodowy kongres oszczędności w Medjolanie w r. 1924 — nie było spowodowane wyłącznie chęcią upamiętnienia daty zamknięcia kongresu, lecz posiadało daleko głębsze podłoże — inicjatorom kongresu chodziło przedewszystkiem o podkreślenie powagi zagadnienia oszczędności dla normalnego rozwoju gospodarczego państw i dobrobytu jednostek, pobudzenie — drogą intensywnej propagandy — wszystkich warstw społeczeństwa do oszczędzania, a wreszcie o zbilansowanie dotychczasowych wyników, osiągniętych w tej dziedzinie, przez instytucje, powołane do krzewienia idei oszczędności.

Jeżeli chodzi o moment pierwszy — zadokumentowanie powagi zagadnienia oszczędności dla życia gospodarczego państw i dobrobytu jednostek — to znajduje on wyraz chociażby w tem, że wszystkie niemal państwa, i to zarówno państwa o mocnych podstawach finansowych, jak i państwa słabsze gospodarczo, obchodzą ten dzień uroczyście. Wspomnę tu chociażby, że tak potężne finansowo i politycznie państwo, jak Stany Zjednoczone A. P. poświęcają zagadnieniu oszczędności nie jeden dzień w roku, lecz cały tydzień rozpoczynający się od dnia 17 stycznia każdego roku, jako w rocznicę urodzin zasłużonego propagatora idei oszczędności, Benjamina Franklina. Najważniejszemi hasłami „Tygodnia Oszczędności" są: oszczędzaj, układaj swój budżet, płać szybko swoje rachunki, współdziałaj z innymi, ubezpiecz się na życie, miej własny dom, hartuj swą wolę. Podobnie, dużą wagę do obchodu „Dnia Oszczędności" przykładają państwa europejskie, a w szczególności: Niemcy, Francja i Włochy.

Drugi moment, jaki winien być w „Dniu Oszczędności" podkreślony i zaakceptowany specjalnie — to propaganda idei rozumnej oszczędności. Jasnem jest, że propaganda oszczędności nie może ograniczać się wyłącznie do tego jednego dnia w roku. Aby stać się skuteczną, musi być ona powtarzana stale, systematycznie i planowo jednak nasilenie w tym właśnie dniu winno osiągnąć punkt kulminacyjny a zasiąg jej winien być możliwie najszerszy i obejmujący wszystkie warstwy społeczne. W tym celu konieczne jest wykorzystanie wszystkich środków, zapewniających akcji tej powodzenie. Tak więc, przedewszystkiem w najszerszym rozmiarze winno być wykorzystane dla propagandy słowo pisane pod postacią artykułów, wzmianek i t. p. w prasie stołecznej i prowincjonalnej, ulotek, plakatów i affiszów propagandowych, broszur i wydawnictw, dostosowanych treścią i ujęciem tematu do środowiska, w jakim mają być one rozpowszechniane. Dalszym momentem winno być słowo mówione w postaci odczytów, pogadanek, referatów wygłaszanych bądź bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem radja. W końcu dla celów propagandy winne być użyte teatr i kino, czy to w postaci wystawienia sztuk propagujących ideę oszczędności, czy też w formie wygłaszanych sentencyj oszczędnościowych (kino dźwiękowe).

Aby jednak akcja oszczędnościowa trafiła do całego społeczeństwa i znalazła w niem należyty oddźwięk, koniecznym jest również udział i zainteresowanie się nietylko samych instytucyj oszczędnościowych, ale również tych sfer i czynników, które mają wpływ na najszersze warstwy społeczne. Tak więc bardzo doniosłą rolę odgrywa tu duchowieństwo, nauczycielstwo, organizacje gospodarcze i zawodowe, a wreszcie, jeśli chodzi o najmniejszą komórkę społeczną, jaką jest rodzina — rodzice i opiekunowie.

Tylko czynne zainteresowanie się ideą i zasadami oszczędności tych wszystkich sfer i propagowanie tych haseł, szczególnie intensywnie w „Dniu Oszczędności" w kole swych bezpośrednich wpływów, może dać pożądany skutek w postaci powszechnego stosowania w życiu zasady przezorności, nagromadzenia zasobów zabezpieczających jednostkom przyszłość, a państwu i społeczeństwu ożywcze rezerwy finansowe.

Trzecim wreszcie momentem obchodu „Dnia Oszczędności" jest zbilansowanie wyników, osiągniętych w dziedzinie oszczędności bądź przez całe społeczeństwo, bądź też przez poszczególne instytucje oszczędnościowe. Wyniki te są z jednej strony miarą nakładu pracy i starań, jakie położone zostały dla ugruntowania zasad oszczędności, z drugiej zaś strony — świadczą o stopniu uświadomienia ekonomicznego, danego społeczeństwa. Wspaniałemi wynikami, osiągniętemi w dziedzinie popularyzacji idei oszczędności, poszczycić się może niewielka Belgja, która w dniu 1 stycznia 1930 roku posiadała 4 miljony 760 tysięcy oszczędzających na ogólną sumę 8 miljonów obywateli kapitał zaoszczędzony zaś wynosił pięć i pół miljarda fr.

Równie imponujące wyniki na tem polu osiągnęły Niemcy które posiadają w chwili obecnej przeszło 10 miljardów marek oszczędności. Jeśli chodzi o teren nam najbliższy teren Polski, to w Polsce rosnące stale uświadomienie gospodarcze społeczeństwa i intensywna propaganda prowadzona z wielkim nakładem pracy przez nasze instytucje oszczędnościowe z pionierką ruchu oszczędnościowego Pocztową Kasą Oszczędności na czele sprawiły że dziś, w „Dniu Oszczędności" obchodzonym u nas po raz piąty z rzędu, posiadamy już pewien dorobek na tem polu — dorobek, który z rokiem każdym wydatnie wzrasta.

Dość zaznaczyć, że w chwili obecnej posiadamy już przeszło miljard zł. kapitałów oszczędnościowych, nagromadzonych w instytucjach finansowych o charakterze publicznym (P. K. O., komunalne kasy oszczędności i spółdzielnie kredytowe). Wśród tych instytucji czołowe miejsce zajmuje P. K. O., która w stosunkowo krótkim okresie czasu zgromadziła blisko ćwierć miljarda złotych, będących wynikiem przezornej oszczędności przeszło półmiljonowej rzeszy obywateli.

Te liczby, stale rosnące, świadczą najwymowniej, iż hasła „Dnia Oszczędności" padają u nas na glebę podatną i wydają pożądane owoce.

(—) T. Dziekoński.

SPRAWA ZAJSC NA GÓRNYM SLĄSKU

POWODEM SZEREGU WNIOSKÓW W PARLAMENCIE NIEMIECKIM

Berlin, 5 grudnia. (PAT). Do Reichstagu wpłynął szereg wniosków frakcji parlamentarnych w sprawie zajść na Górnym Śląsku, w których domagają się wnioskodawcy, aby zastosowano natychmiast zarządzenia represyjne przeciwko Polsce, aby Rząd Rzeszy domagał się przyznania Niemcom, posiadającym obywatelstwo polskie, którzy „dotknięci zostali okrucieństwami polskiemi". — odszkodowań za poniesione straty.

Frakcja niemiecko - narodowa żąda wystawienia Grenzschutzu, wzywając rząd do niezwłocznego **wystąpienia** z wnioskiem o **zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi**

Hitlerowcy wzywają Rząd Rezszy, ażeby domagał się oficjalnie od Ligi Narodów **unieważnienia** decyzji Konferencij Ambasadorów z dnia 20 października 1921 r. i wszystkiemi możliwemi środkami starał się o **przyłączenie,** na podstawie przeprowadzonego w tym czasie plebiscytu, Górnego Śląska polskiego z powrotem do Rzeszy.

W końcu frakcja Landvolku i konserwatystów zgłosiła wniosek o podjęcie wszelkich możliwych zarządzeń, zwłaszcza u Ligi Narodów, które wydają się być stosownemi, aby **zmusić Polskę do uznania prawa międzynarodowego,** zwłaszcza w zakresie świadomej działalności politycznej, szkolnictwa, języka i prawa własności. **Rząd Rzeszy powinien wystąpić z Ligi Narodów, o ileby ta ostatnia odmówiła poparcia sprawiedliwej ich sprawy.**

DR. ENDER PRZED PARLAMENTEM

Wiedeń, 5 grudnia. (PAT-. Nad oświadczeniem kanclerza Endera wywiązała się dyskusja, w której przemawiali przedstawiciele poszczególnych stronnictw. Imieniem socjal - demokratów oświadczył tow dr. **Renner,** że do osoby dra Endera mają socjal - demokraci pełne zaufanie. Z kilku ustępów oświadczenia rządowego wynika, że **rząd** obecny pragnie się **trzymać ustaw i konstytucji.** Wielkiem obciążeniem obecnego gabinetu jest pozostawienie w nowym gabinecie ministrem Spraw Wojskowych **Vaugoina.** Mówca wystąpił z ostrą krytyką poprzedniego gabinetu. W ciągu jego mowy doszło do gwałtownych starć słownych między socjal - demokratami a posłami klubu Heimwehry. W imieniu stronnictwa chrześcijańsko - stołecznego oświadczył poseł **Buresch,** że stronnictwo żywi pełne zaufanie do gabinetu dr. Endera.

Następny mówca **ks. Stahrenberg** na wstępie swego przemówienia wywołał burzliwy protest ze strony socjal-demokratów, kiedy oświadczył, że Heimwetra „zniżyła się" do udziału w pracach parlamentarnych, mimo że w parlamencie znajduje się stronnictwo, w którem są zbrodniarze. Słowo to wywołało wielką wrzawę na ławach socjalnych. Książę Stahrenberg przedstawił następnie program Helmwehry i oświadczył, że w obecnym gabinecie zasiadają osobistości, do których Heimwehra miała zaufanie, zarazem jednak znajdują się w gabinecie osoby, które Heimwehra będzie stanowczo zwalczać. Stosunek Heimwehry do nowego gabinetu zależeć będzie od czynów tego gabinetu.

Następnie przemawiał przedstawiciel stronnictwa wszechniemieckiego i Związku Chłopskiego, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

Wiadomości z całego kraju

ŁÓDŹ

ZA WYZWANIE NA POJEDYNEK OFICER SKAZANY NA 4 TYGODNIE ARESZTu

Przed sądem wojskowym w Łodzi stanął por. Chabimak z 28 pułku strzelców kaniowskich, oskarżony o wyzwanie na pojedynek swego kolegi pułkowego, por. Horodyskiego.

Sąd skazał oskarżonego na 4 tygodnie aresztu, uwzględniając jego dobrą opinję, oraz odznaczenie krzyżem waleczności.

LWÓW

NIEZNANI SPRAWCY ZNISZCZYLI W SZKOLE POWSZECHNEI PORTRETY PREZYDENTA I GODŁA PAŃSTWOWE

(PAT.). Prasa donosi, że wczoraj w nocy do szkoły powszechnej w **Szczercu** woj lwowskie włamali się nieznani sprawcy.

Po wyważeniu drzwi sprawcy zniszczyli we wszystkich klasach wiszące tam portrety Prezydenta Rzeczypospolitej oraz godła państwowe i kilka obrazów historycznych. Policja podjęła niezwłocznie poszukiwania, celem ujęcia winnych.

WILNO

ARESZTOWANIE 16-LETNIEJ DZIEWCZYNY ZA ZAMACHU NA ŻYCIE MATKI I BRATA

Policja wileńska ujęła wczoraj 16-letnią Rachelę Berman, mieszkankę Wilna, która dokonała zamachu na życie swej matki i brata; mianowicie w czasie sprzeczki Berman schwyciła siekierę i ciężko oboje poraniła. Szymon Berman jest tak poważnie poraniony, że niema nadziei utrzymania go przy życiu.

PRZEMYSL

ZAJŚCIA W WIĘZIENIU PRZEMYSKIEM

Podaliśmy, według P. A. T., wiadomość o zajściach w więzieniu przemyskiem. Oto, jak się przedstawia tło tych zajść:

W więzieniu przemyskiem osadzona jest wielka ilość więźniów politycznych. Przed kilkoma dniami więźniowie ci zażądali ukończenia śledztwa, trwającego już dłuższy czas.

We wtorek, 2 b. m., rano więźniowie zbuntowali się, rozpoczynając straszny hałas. Do stłumienia buntu sprowadzono policję i straż pożarną. Przy „tłumieniu" zostało zranionych kilkunastu więźniów.

KRADZIEŻ W PIEKARNI ROBOTNICZEJ

Onegdaj włamali się nieznani sprawcy do kancelarji piekarni robotniczej w Przemyślu, rozpruli kasę i zabrali przeszło 2000 zł.

Kronika stołeczna

MAGDALENA SAMOZWANIEC O SKUTKACH MAŁŻEŃSTWA.

We wtorek nadchodzący 9 b. m. w sali Konserwatorjum Magdalena Samozwaniec wygłosi odczyt p. t.: „Skutki małżeństwa. Bolączki małżeńskie i rodzinne, radości i cierpienia matki i dziecka, tragedję dzisiejszego ojca i t. p.

Bilety w filji kasy T. Miejskich Marszałkowska 98, róg A. Jerozolimskiej (Orbis) oraz w składzie nut F. Grąbczewski Krak. - Przedmieście 1.

PUBLICZNY PRZEGLĄD SPISU POBOROWYCH ROCZNIKA 1910.

Od 1-go do 15-go stycznia wyłożone będą do publicznego przeglądu spisy poborowych rocznika 1910, w Sekcji poborowej Wydziału wojskowego przy ul. Florjańskiej 10.

Spisy przeglądać można codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 8.30 rano do 1-ej popołudniu. Każdy poborowy powinien z tego korzystać, aby sprawdzić, czy figuruje na liście i czy jest prawidłowo zapisany.

Reklamacje uwzględnia się na miejscu. Według przepisów wojskowych, wszelkie konsekwencje nieprawidłowego zapisu ponosi poborowy.

ODCZYTY WSZECHNICY.

Dnia 7 grudnia r. b. o godz. 12 w poł. odbędzie się odczyt prof. A. Zieleńczyka p. t. „Nauka i marzenie w filozofji polskiej epoki powstania listopadowego" z cyklu bezpłatnych wykładów Collegium Publicum — urządzanych przez Wolną Wszechnicę Polską (w lokalu W. W. P. — Śniadeckich 8 III piętro).

BEBESOWCY Z REWOLWERAMI W RĘKACH BIJĄ

KRWAWE ZAJŚCIE W RESTAURACJI

Na rogu ul. Skierniewickiej i Wolskiej, do restauracji „Bar Wolski", należącej do T. Grabianko przyszedł na piwo 27-letni Zygmunt Stefaniak, robotnik, ostatnio bez pracy (Skierniewicka 34). Po pewnym czasie do Stefaniaka zbliżyli się robotnicy gazowni miejskiej z ul. Dworskiej bebesowcy Stanisław Paluch (Dworska 32) i Józef Rogoziński (Ogrodowa 43), którzy zaczęli bić Stefaniaka *kolbami rewolwerów* po głowie, a następnie przewrócili na podłogę i skopali.

Właściciel restauracji zapobiegł dalszej awanturze, wyprowadzając pobitego na ulicę. Tam rannym zainteresowali się przechodnie wzywając pogotowie. Lekarz skonstatował ogólne potłuczenie twarzy, nosa i głowy. Po opatrunku, Stefaniaka przewieziono do domu. Zaznaczyć należy, że wspomniany Paluch przed tygodniem również na tle porachunków osobistych pobił w sklepie na ulicy Dworskiej Jana Taszera, brukarza.

TRAGEDJA 16-LETNIEJ DZIEWCZYNKI

W domu noclegowym dla kobiet przy ulicy Leszno 93 służąca, bez pracy, 16-letnia Jadwiga Piórkowska skradła 5 zł. wyrobnicy Ewie Śliwińskiej, która zameldowała o tem w kancelarji schroniska. Od tej chwili wydano polecenie, aby Piórkowską nie wpuszczano do schroniska. Wczoraj wieczorem P. w przystępie rozpaczy spowodowanej brakiem pracy i dachu nad głową, targnęła się na życie, napiwszy się esencji octowej na klatce schodowej przy ul. Leszno 114. Młodocianą desperatkę przewiozło pogotowie do szpitala Wolskiego.

POKĄSANA PRZEZ PSA

45-letnia Leokadja Zylberbaumowa, została pokąsana przez psa jednego z lokatorów. Lekarz w ambulatorjum pogotowia stwierdził ranę kąsaną lewego podudzia.

ZAGADKOWY NAPAD NOŻOWY

29-letni Władysław Luksic, sublokator u Feliksa Krawieckiego, wczoraj wieczorem wyszedł na podwórze. Po upływie pół godziny zawiadomiono właściciela mieszkania, iż ktoś znajdujący się na ulicy, wzywa go do siebie. Wybiegłszy przed bramę Krawiecki ujrzał leżącego w dorożce sublokatora, który rzekł do niego: „Feluś ratuj mnie! jestem przebity nożem". Rannego przewieziono do doktora, który stwierdziwszy poważny stan, wezwał pogotowie. Po udzieleniu pomocy, rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Zapytywany L. wskazał gestem, że ciężko mu mówić, przeto nie może wyjaśnić kto i w jakich okolicznościach napadł na niego. Według wyjaśnień dorożkarza, pasażer wsiadł na rogu ul. Ciepłej i Grzybowskiej, każąc szybko jechać na ulicę Wronią 21, gdyż jest przebity nożem. Jakim sposobem L. wyszedłszy na chwilę na podwórze, znalazł się wkrótce na rogu ul. Ciepłej i Grzybowskiej i kto dokonał na niego napadu pozostaje na razie zagadką.

ZE SPORTU

T. U. R. — ŁÓDŹ W WARSZAWIE

Dziś na Dynasach odbędzie się turniej gier sportowych między Turem — Łódź i Skrą. Na turniej złożą się gry w siatkówkę i koszykówkę między żeńskiemi i męskiemi drużynami wyżej wymienionych klubów. Początek gier o godz. 15 z porządkiem następującym: siatkówka kobieca i męska / koszykówka kobieca i męska.

KALENDARZYK ZAWODÓW DZISIEJSZYCH

W niedzielę odbędą się następujące imprezy sportowe:

Ośrodek wf.: godz. konkurencje floretowe w szermierczych mistrzostwach Polski. Godz. 17 walki na szpady.

Coloseum: godz. 12 mecz bokserski Warszawa — Śląsk.

Dom Akademicki: godz. 10 turniej siatkówki wyższych uczelni.

Dynasy: godz. 15 mecze siatkówki i koszykówki Skra — Tur (Łódź).

Boisko Legji: godz. 13 Jedność — AKS.

Boisko Domu Ludowego: godz. 11 Robur—Maraton.

W *Katowicach* otwarcie toru sztucznego, pokazy międzynarodowe łyżwiarskie i mecze hokejowe AZS — Pogoń i Troppauer EV (Opawa) — Legja.

W *Krakowie* mecz towarzyski Cracovia—Wisła.

W *Łodzi* mecz koszykówki kobiecej ŁKS. — AZS. Warszawa.

W *Poznaniu* mecz koszykówki męskiej AZS Poznań — Polonia.

We *Lwowie* mecz o wejście do Ligi Lechja — AKS. Drugi mecz o wejście do Ligi (Legja — 82 p. p.) nie dojdzie chyba do skutku z powodu wycofania się Legji z rozgrywek.

ROBOTNICY czytajcie swoje pismo codzienne

Ogłoszenia drobne

Rzeczy ciekawe i aktualne

NIEZWYKŁE PRZYGODY SAMOTNEJ LOTNICZKI W PUSTYNIACH AZJATYCKICH

BUDZIK RATUJE LOTNICZKĘ OD ŚMIERCI

BEZSKUTECZNA WALKA Z BURZĄ NAD PUSTYNIĄ.

Śladami słynnej obecnie lotniczki Amy **Johnson** poszła inna angielska lotniczka pani **Bruce**, która wyruszyła niedawno pokryjomu z lotniska w Heston na Daleki Wschód.

Pani **Bruce** nie miała jednak tego szczęścia, co Amy **Johnson.** Po starcie w Buszirze samolot jej począł źle funkcjonować, wreszcie, po bezskutecznej walce z burzą w pustyni Beludżystanu (między Persją a Indjami), lotniczka



PANI BRUCE

zmuszona była wylądować w miejscowości **Kuh-I-Nabarak,** w odległości 40 mil od Dżasku. Podczas lądowania skrzydła samolotu wryły się w złoża miękkiego piasku, aparat „stanął dęba" na śmigle, a pani **Bruce** ledwo wyszła z życiem. Widok spadającego samolotu ściągnął na miejsce lądowania tłumy dzikich beludżów. Samotna bezbronna kobieta wśród dzikich tubylców! — sytuacja była nie do pozazdroszczenia. W telegraficznym swym raporcie pani Bruce opisuje w następujący sposób scenę „powitania" dzikusów:

SAMA WŚRÓD DZIKICH TUBYLCÓW.

„Otoczyli ciasnem kołem samolot i poczęli tańczyć, spoglądając na mnie nieprzyjaźnie i wymachując kijami. Udawałam, że nie żywię żadnej obawy uśmiechałam się do nich, ściskałam dłonie dzikusów, — w ten sposób udało mi się ich rozbroić. Aby pozyskać sympatję, poczęłam tańczyć i śpiewać, czemu beludżowie przyglądali się z wielkiem zainteresowaniem. Następnie bawiłam śmielsze dzieci, które się do mnie zbliżały. Tak trwało kilka godzin, aż wreszcie przekonałam się, że mi już nic nie grozi. Zwłaszcza bawił dzikusów dzwonek mego budzika, to też musiałam go ciągle nakręcać i dzwonić nieustannie. Wódz beludżów **Szah-morad-bin-Salla** odtańczył jakiś taniec wojenny, zapraszając mnie gestami do wzięcia udziału w tanach. Oczywiście nie czakałam na powtórne zaproszenie.

SPOTKANIE Z BANDYTAMI.

Następnego rana lotniczka skreśliła kilka słów na kartce, prosząc gościnnego wodza (oczywiście na migi) o przesłanie swej kartki do miasta Dżask. Wysłaniec wyruszył natychmiast z Kuh-I-Nabarak. Dwaj wędrujący bandyci, których niemało jest na drogach karawanowych Beludżystanu, dowiedziawszy się o tem, że na pustyni „spadła z nieba" biała kobieta, pośpieszyli do miejsca lądowania samolotu. Gdy ujrzano rozbójników, zbliżających się na osłach, beludżowie, którzy sami się obawiali wszechmocnych bandytów, zaproponowali angielce ukrycie się w kabince samolotu. Pani Bruce przeżyła kilka bardzo niepokojących chwil. Wreszcie zdecydowała się i podeszła do nadjeżdżających rozbójników z uprzejmym uśmiechem i wyciągniętą dłonią.

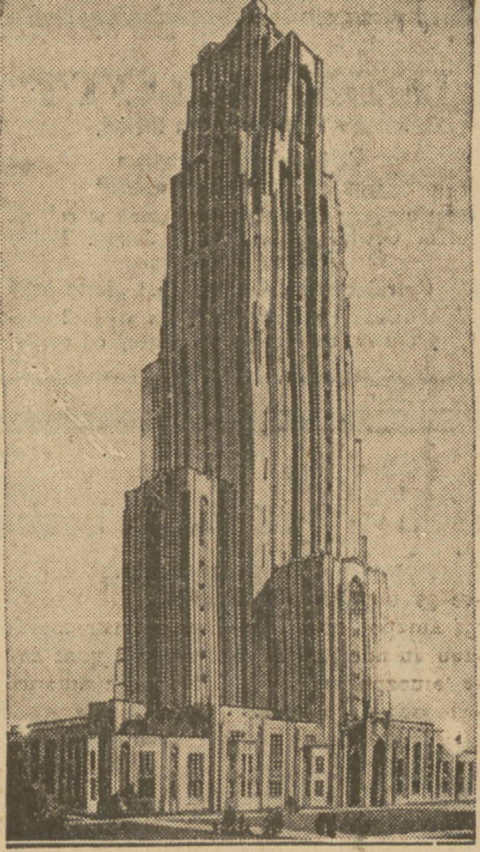
BUDZIK RATUJE SYTUACJĘ.

Uzbrojeni w noże i karabiny, bandyci uszanowali odwagę lotniczki: odrzucili precz przygtowane sztylety i powitali gościa „z nieba". Z wielkiem zainteresowaniem oglądali oni aparaturę samolotu i — rzecz dziwna — nie przywłaszczyli sobie żadnego przedmiotu. Dzwonek budzika przypadł im również do gustu, dzwonili więc bez przerwy. Tak nawiązana została „przyjaźń" z rabusiami pustyni.

Na trzeci dzień nadeszła pomoc z Dżasku. Samolot wydobyto z piasku, zreperowano, i pani **Bruce**, serdecznie żegnana przez tłumy dzikich beludżów, opuściła miejsce swej przymusowej gościny.

NIEBOTYCZNY UNIWERSYTET

LICZĄCY 40 PIĘTER



W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Pittsburgu wybudowano ostatnio olbrzymi gmach nowego uniwersytetu. Gmach liczy 40 pięter, a wysokość jego wynosi 165 metrów.

BURZLIWY STRAJK TRAMWAJARZY

W SAKSONJI

W Kamienicy w Saksonji wybuchł 2 grudnia strajk tramwajarzy. Z wielkim tylko trudem wypuszczono rano parę wozów na miasto, ponieważ strajkujący ustawili pod remizami bojówki, które zabraniały łamistrajkom podjęcie pracy. Z tego powodu dochodziło do licznych bójek między pracownikami, przyczem kilkakrotnie okazała się potrzeba interwencji policji. W wielu częściach miasta strajkujący ustawili przeszkody tramwajowe w postaci barykad z belek,, wywróconych wozów, szyn i kamieni. Na skrzyżowaniach strajkujący robotnicy unieruchomiali zwrotnice przez klinowanie ich kamieniami i odłamkami żelaza. Nad usunięciem przeszkód pracowała straż pożarna całe przedpołudnie bez przerwy. Na Dresdernstrasse usiłowano wywrócić wagon tramwajowy, a w różnych innych częściach miasta powybijano szyby w wozach. Na ulicach wzmocniono straże policyjne. W godzinach popołudniowych tłum, składający się z około 500 osób, atakował kursujące tramwaje, przyczem doszło do starcia z policją. Z wielkim trudem przy użyciu broni białej udało się policji rozproszyć strajkujących i zepchnąć ich w boczne ulice. Podczas zamieszek kilka osób odniosło rany. Dokonano licznych aresztowań. Dyrekcja tramwajów miejskich w porozumieniu z policją, wydała zarządzenie, aby ruch tramwajowy ze względu na bezpieczeństwo, odbywał się do godziny 19. Strajk wybuchł na tle zatargu o 40-godzinny tydzień pracy.

WIELKA PANAMA FINANSOWA WE FRANCJI

AFERA OUSTRIC'A SPOWODOWAŁA UPADEK TRZECH MINISTRÓW, A NASTĘPNIE CAŁEGO GABINETU TARDIEU

AFERA OUSTRICA SPOWODOWAŁA UPADEK RZĄDU TARDIEU.

Głośna afera francuskiego bankiera **Oustrica,** która spowodowała upadek 10 banków, wywołała ogromne poruszenie w całej Francji. W aferę wmieszani są ministrowie, posłowie i najwybitniejsi politycy francuscy. Pierwszą ofiarą tej panamy padł minister sprawiedliwości, Raoul **Peret.** W ubiegłą środę zupełnie niespodziewanie zgłosili swe ustąpienie z gabinetu dwaj podsekretarze stanu: sztuk pięknych p. **Lautier** i robót publicznych p. **Faleoz.** W piątek wieczorem wreszcie, nastąpił upadek całego gabinetu **Tardieu.** Przywódca radykałów p. **Deladier** nie pomylił się — zdaje się — twierdząc przed kilku dniami w Izbie Deputowanych, że w aferę **Oustrica** wmieszanych jest przeszło 30 wybitnych polityków.

RZĄD NAPRÓŻNO USIŁOWAŁ SIĘ WYDOSTAĆ Z MATNI, W KTÓRĄ WPĘDZIŁA GO AFERA OUSTRICA.

Od początku obecnej powakacyjnej sesji parlamentu Izba przedstawia istne pole walki. Rząd nie zawsze z tej walki wychodził zwycięsko, choć wszelkiemi siłami starał się wydostać z matni, w którą mimowoli zapędzony został przez bankructwo **Oustrica.**

Początkowo gabinet wygrywał ale moralnie ponosił jedną klęskę za drugą. Jeszcze przed kilku dniami, gdy po raz pierwszy zaczęto w Izbie lansować projekt utworzenia komisji parlamentarnej do zbadania nietylko afery Oustrica, ale wszystkich ostatnich sensacyjnych bankructw, w których przepadły setki miljonów francuskich oszczędności, p. **Tardieu** oświadczył, że wobec toczącego się śledztwa sądowego, przeciwstawi się projektowi utworzenia takiej komisji. Ale w kilkanaście godzin później spostrzegł, że przegra i wycofał się roztropnie z niebezpiecznej gry. Utworzenie komisji uchwalone zostało 585 głosami przeciw 10. W samej komisji rząd znów odniósł pozorne zwycięstwo, procentowo bowiem przedstawiciele większości rządowej weszli do komisji w większej liczbie, aniżeli wypadałoby to z ich faktycznej liczebności. Ale bezpośrednio po utworzeniu komisji nastąpiła dymisja dwuch podsekretarzy stanu, którzy byli w stosunkach z bankiem Oustrica. Później afera zaczęła zataczać coraz szersze kręgi i wreszcie spowodowała upadek gabinetu.

AFERZYSTA OUSTRIC.

Któż jest jednak ten, który jest bezpośrednim powodem podniesienia autorytetu parlamentu i który zdołał wysadzić z siodła trzech ministrów, a następnie cały gabinet.

Oustric!... Nazwisko brzmi z bretońska, ale sam Oustric pochodzi z Gujany. Ojciec jego, powróciwszy przed wojną jeszcze do Europy, założył w Tuluzie kawiarenkę, po której obijał się syn, wnikają przytem pilnie w zasady gry w pokera.

Początek wojny zastał Oustrica w charakterze urzędnika w pewnej fabryce w Tuluzie. Po skończonej wojnie Oustric pożegnał się z Tuluzą i przeniósł się do Paryża.

Tu zaczyna się drugi rozdział jego kariery. W kilka miesięcy po przybyciu do Paryża, człowiek ten, który nie miał najmniejszego pojęcia ani o bankowości, ani o giełdzie, nie mówiąc już o finezjach gry giełdowej, zakłada przy ulicy Auber bank, którego założenie doskonale odpowiada charakterowi Oustrica. Żadnych oszczędności, drobnych wkładów, tak cechujących każdego przeciętnego Francuza. Giełda, akcje, gra, haussa, baissa, walka z przeciwnikami, rujnowanie ich, by samemu zarobić miljony.

HAZARDOWA GRA OUSTRICA NA GIEŁDZIE.

Namiętność gry porwała Oustrica. Ryzyko podniecało go. Szczęście szło za nim. Przeciwnicy kapitulowali. Jedni faktycznie, inni pozornie. Odurzony ko-



TARDIEU

miwojażer zamarzył o dyktowaniu cen na rynku obuwia. Zaczął skupować akcje poszczególnych przedsiębiorstw, które dotychczas pracowały uczciwie. Podskoczyły ceny obuwia, ale szeroka publiczność wstrzymała się od zakupów. W magazynach były pustki. Oustric nie zrażał się tem. Nabył akcje Huanchaca, które miały być rumakiem bojowym. Wyśrubował ich kurs do niesłychanej wysokości. Namiętność gry opanowała go już w zupełności. Nabywa coraz inne akcje, podnosi ich kurs, zbywa je z szalonemi zarobkami po to, by natychmiast potem spowodować ich baissę i zrujnować nabywcę.

KRACH 10 BANKÓW.—SETKI MILJONÓW FRANCUSKICH OSZCZĘDNOŚCI PRZEPADŁY.

Przyszedł jednak marazm giełdowy. Oustric zaczął tracić. Miljony szły na bezcelowe podtrzymywanie kursu zdeprecjonowanych papierów, aż ukazała się głębia bez dna. Rząd przyszedł po raz pierwszy z pomocą, obawiając się bezrobocia w przemyśle obuwianym w razie bankructwa Oustrica. Napełniwszy rządowemi pieniędzmi kasę, Oustric szalał dalej na giełdzie. Stracił już jednak wszelkie czucie. Już się szarpał w próżni. Nadeszła godzina zemsty przeciwników. Nie było nabywców na papiery Oustrica. Wartość ich spadła do minimum. Olbrzymia fortuna komiwojażera rozsypała się w kilka miesięcy jak domek z kart. Upadek jego nie był jednak odosobniony. Wraz z nim runęło jakieś 10 banków mniej lub więcej solidnych i gabinet Tardieu'ego.

Z PROCESU „PARTJI PRZEMYSŁOWEJ" W MOSKWIE

WYBITNI UCZENI I INŻYNIEROWIE OSKARŻENI O SABOTAŻ



W Moskwie — jak wiadomo — toczy się obecnie wielki proces o sabotaż. Na ławie oskarżonych zasiadło wielu inżynierów i wybitnych uczonych rosyjskich z prof. **Ramzinem** na czele, którym zarzuca się sabotaż oraz dążenia do obalenia ustroju sowieckiego w Rosji. Przewodniczącym trybunału jest prof. **Wyszyński,** były rektor uniwersytetu moskiewskiego. Oskarża słynny generalny prokurator sowiecki **Krylenko.**

Na naszej ilustracji widzimy ławę oskarżonych pod strażą czerwonogwardzistów. Na pierwszym planie główny oskarżony prof. **Ramzin,** przegląda akt oskarżenia. Obok niego siedzi współoskarżony **Oczkin.**







ZAMIESZANI W WIELKĄ AFERĘ OUSTRICA.

W wielką aferę bankructwa Oustrica zamieszani są między innymi: b. min. sprawiedliwości Peret (pierwszy z prawej strony), wiceminister robót publicznych **Falcoz** (środkowy) i wiceminister kultury i Sztuki **Lautier** (z lewej).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20; powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor Naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny STOJAN STEFANOWSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.